Marek Hoborowicz

Imigracja - szansa czy zagrożenie?

Kultura Bezpieczeństwa. Nauka-Praktyka-Refleksje nr 22, 167-188

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Kultura Bezpieczeństwa
Nauka – Praktyka – Refleksje
Nr 22, 2016 (167–188)

IMIGRACJA – SZANSA CZY ZAGROŻENIE?

IMMIGRATION – CHANCE OR DANGER?

MAREK HOBOROWICZ

Abstract

Immigration has evoked mixed feelings among Europeans for a few years. For some people, refugees coming to Europe in large numbers are just ordinary people looking for a shelter, a safe place on earth to live for them and their children, and escaping the cruelty of war. For others, refugees pose a danger to safety and destroy their (our) system of values. In many European countries there has been a social debate about immigration for a long time. We can therefore observe an apparent discrepancy in this discussion. While numerous voices from the societies of many countries call for stopping an uncontrolled influx of immigrants, the representatives of the authorities insistently repeat the arguments which, in their opinion, argue in favour of the necessity of providing help at all costs, even at the cost of lives of their own citizens. The acts of vandalism and violence committed by immigrants in the countries that had agreed to let them in contradict repeating opinions about the advantages of accepting hundreds of thousands of immigrants from the Middle East and Africa. That raises the question of whether immigration is a chance for Europe or poses a serious danger to basic European values such as freedom, tolerance, mutual understanding and respect.

Key words

immigration, refugees, an uncontrolled influx of immigrants, European values, terrorism

Abstrakt

Imigracja, to wyrażenie, które od kilku już lat wywołuje w mieszkańcach Europy mieszane uczucia. Dla jednych przybywający masowo do Europy uchodźcy są zwyczajnymi ludźmi szukającymi schronienia, bezpiecznego miejsca na ziemi dla siebie i swoich dzieci, uciekającymi przed okrucieństwami wojny. Dla wielu ludzi uchodźcy są zagrożeniem dla bezpieczeństwa, są elementem niszczącym ich (nasz) system wartości. W wielu krajach europejskich toczy się od dłuższego czasu debata społeczna poświęcona kwestii imigracji. Można przy tej okazji zaobserwować wyraźny rozdźwięk towarzyszący tej dyskusji. Podczas gdy liczne głosy społeczeństwa wielu krajów domagają się powstrzymania fali niekontrolowanego napływu imigrantów, przedstawiciele władz konsekwentnie powtarzają argumenty, ich zdaniem – przemawiające za koniecznością niesienia pomocy za wszelką cenę, w tym za cenę życia swoich obywateli. Powtarzanym opiniom o korzyściach płynących z przyjmowania kolejnych setek tysięcy przybyszów z Bliskiego Wschodu i Afryki przeczą akty wandalizmu i przemocy, których dopuszczają się imigranci wobec goszczących ich społeczeństw. W związku z tym rodzi się pytanie – imigracja jest dla Europy szansą czy może stanowi poważne zagrożenie dla podstawowych wartości europejskich takich jak: wolność, tolerancja, wzajemne zrozumienie i szacunek?

Słowa kluczowe

imigracja, uchodźcy, niekontrolowany napływ imigrantów, wartości europejskie, terroryzm

Problem imigracji (łac. *immigrare* 'wprowadzić się') jest zjawiskiem towarzyszącym ludzkości od czasów najdawniejszych. Korzystając z definicji encyklopedycznej należałoby to zjawisko określić jako; rodzaj ruchu wędrówkowego ludności; napływ ludności na dane terytorium, zwykle — terytorium państwa; potocznie przybycie do kraju w celu osiedlenia się lub długotrwałego pobytu[1].

[1] *Encyklopedia PWN*, www.encyklopedia.pwn.pl, [dostęp: 14.04.2016 r.]

O ile imigracja odbywa się w obrębie tego samego kręgu kulturowego, wówczas jest najczęściej problemem marginalnym lub w ogóle nie jest postrzegana w kategorii problemu. Sprawa komplikuje się, gdy imigranci stanowią całkowicie obcy kulturowo element w wymiarze społecznym i religijnym. Nie ma tu znaczenia kwestia narodowości, reakcje związane z poczuciem braku bezpieczeństwa, bezpośrednio związanego z napływem imigrantów – bywają podobne i dotyczą tych samych elementów stanowiących części składowe tożsamości narodowej czy kulturowej.

W drugiej połowie XIX wieku miało miejsce wydarzenie, które doprowadziło do gwałtownego i niespodziewanego zetknięcia dwóch różnych kultur; zachodniej i wschodniej, wywołując gwałtowne reakcje społeczeństwa, które poczuło się zagrożone napływem cudzoziemców, prezentujących odmienną kulturę.

W roku 1853 amerykańska morska ekspedycja Admirała Perry'ego[2] nagle przebudziła i wstrząsnęła Japonią. Według badaczy współczesnej historii japońskiej, „poziom przerażenia Japończyków był tak olbrzymi, że nie jesteśmy sobie w stanie wyobrazić tego obecnie. Japonia nie miała żadnych informacji na temat obcych krajów. Cudzoziemcy byli uważani za barbarzyńskich wrogów i zwierzęta […]"[3].

---

[2] Akcja komandora Perry'ego nie była pierwszą próbą „otwarcia" Japonii dla świata zachodniego. W roku 1846,jako pierwszy podjął się tej misji amerykański komandor Biddle, przypływając na statku „Columbus" do zatoki Uraga. Wizytę tę tak charakteryzuje J. Tubielewicz: „ Komandor Biddle popełnił zapewne błąd psychologiczny, ponieważ starał się zachować kurtuazyjnie, ale przez Japończyków zostało to odczytane jako brak siły. W rezultacie grzeczny komandor nie uzyskał nawet posłuchania u władz i został odesłany z odpowiedzią odmowną na wszystkie propozycje." – J. Tubielewicz, *Historia Japonii,* Wrocław 1984, s. 328 Amerykanie nie chcieli zrezygnować z pozyskania Japonii dla własnych interesów, wśród których były m.in. plany stworzenia baz morskich dla statków penetrujących Pacyfik. W 4 miesiącu 1853 roku armada pod dowództwem komandora Perry'ego złożona z czterech okrętów, po demonstracji siły wpłynęła do zatoki Uraga. Ostry ton Perry'ego nie pozostawił złudzeń Japończykom, co do intencji Stanów Zjednoczonych Ameryki. Okręty opuściły port japoński 12 dnia 6 miesiąca, a sam Perry zapowiedział powrót po odpowiedź na „propozycję nie do odrzucenia" rządu amerykańskiego za rok. „Zostawił za sobą panikę i chaos" – J. Tubielewicz, *Historia Japonii*, Warszawa 1984, s. 329.

[3] Osatake T., *Kokusaihou yori Mitaru Bakumatsu Gaikou Monogatari* (The Story of the Foreign Affairs in Japan at the End of Edo Era), Tokyo 1926, s. 1 [w:] Susumu Y., *Civilization and International Law in Japan During The Meiji Era (1868–1912),* "Hitotsubashi journal of law and politics" 1996–02, nr 24, s. 1.

Izolacja kraju wprowadzona na początku XVII wieku przez shoguna Ieyasu Tokugawę miała jeden główny – polityczny cel – ustrzec Japonię przed kolonizacją i podporządkowaniem zachodnim mocarstwom i ich interesom. Zamknięcie granic dokonało się w atmosferze wrogości do przybywających na wyspy cudzoziemców oraz eksponowanych przez nich elementów ich kultury, w tym religii. To właśnie chrześcijaństwo zostało uznane przez Hideyoshiego a później Tokugawę za element obcy kulturowo, a poprzez głoszone idee, wpływało demoralizująco na japońskie społeczeństwo. Dążeniem obu wojskowych przywódców było stworzenie scentralizowanego państwa w czym przeszkadzała obecność cudzoziemców i propagowane przez nich nauki chrześcijańskie, które w połączeniu z elementami politycznymi działały destrukcyjnie na system władzy centralnej[4].

Przymusowe otwarcie Japonii w połowie XIX wieku na nowo rozpaliło nastroje antyzachodnie, które w swej najostrzejszej formie przetrwały aż do *Restauracji Meiji*, aby po krótkiej przerwie stać się siłą napędową japońskiego nacjonalizmu w latach 30. i 40. XX wieku. Antyzachodnie nastroje potęgowało powszechne przekonanie, popularne wśród elity politycznej i intelektualnej, że „cudzoziemcy byli z natury gorsi, a jako barbarzyńcy powinni być trzymani w ryzach"[5].

Wielu wybitnych uczonych ówczesnej Japonii, reprezentujących szkoły buddyjskie czy konfucjańskie zgodnie uznało, że napływ cudzoziemców

[4] W pierwszym okresie rządów Tokugawów w gronie intelektualistów konfucjańskich miała miejsce dyskusja o zabarwieniu wybitnie antychrześcijańskim. Upatrywali oni w chrześcijaństwie zagrożenie dla tradycyjnych wartości japońskich. Należeli do nich m.in. Hayashi Razan czy Nakae Tooju, Ishikawa Joozan. Zaangażowanie myślicieli konfucjańskich w polemikę antychrześcijańską wydaje się naturalną konsekwencją polityki rządu, który odwołując się do filozofii chińskiej dążył do wzmocnienia swojej pozycji politycznej, a ponadto propagując podstawowe idee głoszone przez chińskiego filozofa - m.in. zasady posłuszeństwa, hierarchii społecznej, gotowości do poświęceń, rząd bakufu utrwalał w społeczeństwie japońskim te wartości, które legitymizowały i wzmacniały jego władzę. Więcej na ten temat w: K. Paramore, *Ideology and Christianity in Japan,* New York 2008, s.80–94. Polemika antychrześcijańska w Japonii prowadzona w duchu konfucjańskim, biorąc pod uwagę jej zakres i zasięg, nie posiadała tej dynamiki, co dyskusja prowadzona w tym samym okresie w Chinach. Tamtejsi uczeni konfucjańscy, w obliczu zagrożenia ze strony rozwijającego się dynamicznie chrześcijaństwa, wspieranego przez mocarstwa zachodnie występowali zdecydowanie w obronie tradycyjnych wartości. Krytyka chrześcijaństwa w Chinach jeszcze bardziej przybrała na sile w drugiej połowie XVII wieku. Więcej na ten temat w: *Sources of East Asian Tradition,* vol. 2, Edit. WM. Theodore De Bary, Columbia University Press 2008, s. 71–96.

[5] *Ibidem*, s. 5.

z Zachodu stanowi zagrożenie dla japońskiej kultury czy wręcz tożsamości narodowej. Do grona największych przeciwników przybyszów z Zachodu należał Aizawa Seishisai. Dla tego uczonego największym zagrożeniem była religia, którą wyznawali cudzoziemcy, stąd też jego wypowiedzi bardziej niż antyzachodni, miały antychrześcijański charakter. Postrzegał on przybyszów z Zachodu w następujący sposób: „Wszyscy oni wierzą w tę samą religię, Chrześcijaństwo, które wykorzystują do podboju terytoriów. Gdziekolwiek idą, niszczą lokalne miejsca kultu, okłamują miejscową ludność i zawłaszczają ich kraj"[6]. O samym Chrześcijaństwie wypowiadał się, że jest „naprawdę złą i podłą religią, ledwie wartą dyskusji. Ale jej główne założenia doktrynalne są proste do uchwycenia i dobrze wymyślone. „Wykorzystując tę tajemną religię (yōkyō), zachodni barbarzyńcy „mogą tym łatwo zwieść prosty lud"[7].

Kolejnym uczonym konfucjańskim i działaczem politycznym, który w latach 50. XIX wieku aktywnie włączył się w dyskurs antychrześcijański i antyzachodni był Oohashi Totsuan (1816–1862). Oceniając postawę O. Totsuana wobec interwencji zachodniej, która wymusiła otwarcie Japonii, historyk Harry Harootunian tak ją charakteryzuje:

„Oohashi był niepocieszony po otwarciu kraju. Obecność cudzoziemców była jeszcze większym złem niż obca inwazja, która przyczyniła się do moralnego upadku, który był o wiele bardziej niebezpieczny dla przetrwania społeczeństwa, niż pojawienie się barbarzyńców na japońskich wodach"[8].

Podobnie jak A. Seishisai, również ten uczony konfucjański był przekonany o destrukcyjnym wpływie zachodniej kultury na *mieszkańców boskiego kraju,* w którym zachodni barbarzyńcy są jak *ptaki i bestie*[9]. „Wierzą

---

[6] B.T. Wakabayashi, *Anti-Foreignism and Western Learning In Early-Modern Japan, The New Theses of 1825,* Harvard College, 1999, s. 168.

[7] *Ibidem*, s. 200.

[8] H.D. Harootunian, *Toward Restoration, The Growth Political Consciousness In Tokugawa Japan,* University of California Press, 1970, s. 265.

[9] Konfucjański kodeks moralny wymienia pięć podstawowych powinności: powinność poddanego wobec pana, syn wobec ojca, żony wobec męża, młodszego wobec starszego, przyjaciół wobec siebie. Według konfucjanistów zależność ta właściwa jest tylko dla ludzi, którzy w odróżnieniu od zwierząt mogą żyć w rodzinie, która jest odzwierciedleniem państwa. Przyrównanie cudzoziemców do zwierząt a nawet bestii miało dobitnie ukazać brak zasad moralnych, które pozwalają odróżnić ludzi od zwierząt. Ponadto wzajemne relacje międzyludzkie obowiązujące w społecznościach wyrosłych pod wpływem chińskiego wzorca etyczno - moralnego opierają się o pięć podstawowych cnót konfucjańskich: wspaniałomyślność, sprawiedliwość, etykieta,

oni w tę paskudną religię, która sprowadza się do niszczenia moralności wyrażonej w pięciu zasadach społecznego współistnienia"[10].

Ataki na chrześcijaństwo i cudzoziemców nie były tylko domeną konfucjanistów. Równie gwałtownie zareagowali przedstawiciele japońskich sekt buddyjskich, wyrażając równie niechętną chrześcijaństwu postawę. Uczony, buddyjski mnich sekty Czystej Ziemi Ukai Tetsujō (1814–1891) w swoich licznych pismach antychrześcijańskich ośmieszał podstawowe założenia doktrynalne chrześcijaństwa. Twierdził, że:

> Ich [Chrześcijan] taktyki są tak przebiegłe, że aż nie sposób ich opisać. [...] Na dodatek używają pieniędzy do wabienia ludzi nie tylko prostych i niewykształconych, ale również klasę wojowników, która pada ofiarą ich herezji[11].

Najbardziej ożywione dyskusje na temat zagrożenia ze strony przybyszów z zewnątrz oraz związanych z tym zagrożeń toczyły się głównie w gronie intelektualistów i przedstawicieli japońskiego duchowieństwa, co wydaje się oczywiste, jeżeli weźmiemy pod uwagę chociażby doświadczenia chińskie związane z masowym napływem przybyszów z zachodu w XIX i XX wieku. Zagrożenie, na które zwracano wówczas największą uwagę dotyczyło w głównej mierze zachodniego materializmu, któremu przeciwstawiano wschodnią duchowość. Wszyscy zabierający głos w dyskusji byli przekonani o wyjątkowości japońskiej kultury i japońskiego narodu. Chrześcijaństwo głosiło nauki godzące w podstawowe założenia japońskiej tradycji, wedle której świat zamieszkiwali bogowie, którzy byli czczeni od pokoleń, a cesarz był potomkiem bogini Amaterasu i jedynym żyjącym bogiem. Zasady chrześcijańskiej równości wszystkich względem boga czy kara za grzechy, która była nieunikniona w równym stopniu dla stojącego najniżej w hierarchii społecznej, jak i cesarza

---

wiedza, szczerość. W japońskiej etyce funkcjonuje również pięć podstawowych zasad buddyjskich, a są to: nie zabijać i nie wyrządzać szkody istotom żyjącym, nie brać tego, co nie zostało nam dane, unikać niewłaściwych zachowań seksualnych, unikać kłamstw i fałszu, nie używać napojów i środków mących umysł. Znajomość tych zasad i obawa ich podporządkowania etyce chrześcijańskiej (fałszywej i tajemnej) daje wyobrażenie o skali lęku (rzeczywistego lub celowo potęgowanego przez przedstawicieli rodzimych religii) ówczesnych elit politycznych i intelektualnych przed zagrożeniem ze strony cywilizacji zachodniej.

[10] *Ibidem*, s. 265.

[11] J.E. Alexis, *Christianity and Rabbinic Judaism, A History of Conflict between Christianity and Rabbinic Jadaism from the Aerly Church to Our Modern Time,* vol. 2, West Bow Press, 2013, s. 256.

były nie do pogodzenia z hierarchicznym systemem wychowania, który wpajano każdemu Japończykowi od urodzenia. Zatem reakcja intelektualistów buddyjskich i konfucjańskich wobec odmienności kulturowej przybyszów nie powinna dziwić.

Były dyrektor wydziału zajmującego się pobytem cudzoziemców w Japońskim Biurze Imigracyjnym, Hidenori Sakanaka, omawiając problemy imigracyjne w okresie tzw. Restauracji Meiji (明治維新) napisał; „… koniec feudalizmu był początkiem zajadłej dyskusji czy Japonia powinna otworzyć swoje granice dla cudzoziemców”[12].

Pragmatyzm, wyróżniający Japończyków, a nade wszystko sytuacja polityczna i gospodarcza w jakiej znalazła się Japonia u progu swojej potęgi militarnej spowodowała, że problem imigracji na początku wieku XX oraz w kolejnych dziesięcioleciach stał się przedmiotem dyskusji w gronie przedstawicieli rządu i wojska.

Wraz z umacnianiem swojej pozycji na arenie międzynarodowej w latach 20. i 30. XX wieku oraz wcielaniem w życie doktryny *Hakko-Ichiu* (個一宇)[13], Japonia stanęła w obliczu kryzysu demograficznego. Tereny Azji południowo-wschodniej, które stopniowo podbijała Japonia (m.in. Chiny, Korea), wymuszały konieczność wprowadzania japońskiego osadnictwa.

Plany podboju Chin zakładały osiedlanie na podbitych terenach Mongolii Wewnętrznej około 500 000 Japończyków i zaangażowaniu dużego kapitału w celu całkowitego podporządkowania gospodarki Mandżurii, co umożliwiłoby zrealizowanie dalekosiężnych planów utworzenia *Wspólnej Strefy Dobrobytu w Azji Wschodniej* pod przewodnictwem Japonii. Jeden z czołowych działaczy japońskiej sceny politycznej w tamtym okresie Shinpei Gotō[14] – projektował wizję ekspansji:

---

[12] Sakanaka H., “*Immigration Battle Diary*” (入管┌記), Osikeh Ikharo, *Japan's Immigration Problem(s),* Ko-e magazine online, September 2009. http://www.koemagazine.com [dostęp: 16.04.2016].

[13] Doktryna Hakko – Ichiu była – w wymiarze ideowym - podstawą japońskiego ekspansjonizmu. Wyrażenie to w języku japońskim oznacza „osiem krańców świata pod wspólnym dachem”. Prapoczątku idei podporządkowania świata należy poszukiwać w tekstach spisanych w *Nihongi* i *Kojiki* stanowiących podstawę rodzimej religii *shintō*. Mity i legendy opisujące początki japońskiej państwowości wielokrotnie przywołują słowa bóstw, w tym jednego z najważniejszych – bogini Amaterasu, nakazujących ustanowienie po wsze czasy władzy boskich potomków zamieszkujących boska krainę – Japonię.

[14] Shinpei Gotō 1857-1929 jeden z czołowych postaci japońskiej transformacji społeczno-politycznej jaka dokonała się w tym kraju po tzw *Restauracji Meiji*. Z wykształcenia

> Jeśli w ciągu dziesięciu lat w wyniku rozbudowy Kolei Południowo-Mandżurskiej uda się nam nakłonić 500 000 Japończyków, by wyemigrowali do Mandżurii nie będziemy musieli obawiać się potęgi Rosji. W naszych rękach znajdować się będzie klucz do pokoju i wojny. Gdyby nawet Rosjanie wygrali jakąś bitwę, będziemy dysponowali wystarczająco potężnymi fundamentami do utrzymania naszych posiadłości[15].

Utworzenie w dniu 18 lutego 1932 r. państwa Mandżukuo, a następnie w 1934 r. cesarstwa całkowicie zależnego od Japonii, otworzyło drogę do realizacji śmiałych przedsięwzięć kolonizacyjnych. Te ambitne plany podboju napotykały jednak spore trudności. W 1933 r. miała miejsce specjalna audiencja u cesarza Hirohito, na której przedstawiciele wojska i rządu przedstawili sprawozdanie z przebiegu akcji zasiedlania Mandżurii. Dotychczasowe wyniki uznano za niewystarczające, a przyczyn niepowodzenia upatrywano m.in. w tym, że *Japończycy nie cieszą się sympatią w Chinach […]. W akcji osiedleńczej przeszkadza nam również zbytnia wrażliwość na warunki klimatyczne… Mandżuria jest dla nas za zimna*[16].

Dodatkowo pojawiła się komplikacja ze strony ZSRR. Decyzją Stalina w 1930 r. utworzono na Dalekim Wschodzie w pobliżu granicy z Chinami – Żydowski Rejon Narodowy przemianowany w 1934 r. na Żydowski Obwód Autonomiczny.

W kontekście japońskich planów militarnych decyzja Stalina mocno komplikowała realizację podstawowych celów politycznych. Pojawiła się jednak nadzieja – a byli nią Żydzi, których postanowiono włączyć w dzieło podboju Mandżurii, wykorzystując na szeroka skalę imigrację żydowskich osadników z Europy.

---

lekarz, pełnił odpowiedzialne funkcje polityczne i państwowe będąc m.in. dyrektorem Departamentu Higieny w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, gdzie pracował od 1892 roku po ukończeniu studiów w Niemczech. Kolejno pełnił funkcje: Ministra Komunikacji i Ministra Spraw Wewnętrznych. Do jego wielkich zasług należy wdrożenie planu odbudowy Tokio po katastrofalnym trzęsieniu ziemi, które nawiedziło to miasto w roku 1923.

[15] H. Levine, *Kim Pan jest Panie Sugihara,* tłum. S. Głąbiński, Warszawa 2000, s.71.

[16] S. Lewicki, *Pod znakiem chryzantemy,* Warszawa 1987, s. 90. Więcej w: M. Tokayer, M. Swartz ,*The Fugu Plan, The Untold Story of the Japanese and The Jews During World War II,* Peddington Press, New York 1979 oraz D. Kranzler, *Japanese, Nazis &Jews: The Jewish Refugee Community of Shanghai 1938–1945,* New York: Yeshiva University Press 1979, s. 9.

Jednymi z głównych pomysłodawców wykorzystania potęgi żydowskiej byli eksperci od spraw żydowskich: pułkownik Yasue Norihiro[17] i kapitan Inuzuka Koreshige[18]. Twierdzili oni, że Żydzi są ludźmi majętnymi z ogromnymi wpływami, co ich zdaniem potwierdzały przykłady niedawnego zaangażowania kapitału żydowskiego w wojnę japońsko – rosyjską, opracowali w 1930 r. tajny plan zakładający stworzenie dogodnych warunków do osiedlenia się od 18 000 do nawet 600 000 Żydów na terenie Mandżurii. Rządowy projekt obejmujący imigrację na niespotykaną dotychczas w Japonii skalę otrzymał nazwę *Planu Fugu.*

Plan Fugu zakładał stworzenie na terenach Mandżurii osiedli żydowskich. Zgodnie z zamierzeniami rządu japońskiego, stworzenie dużych kolonii, w których zamieszkaliby Żydzi, pozwoliłby w szybkim tempie wzmocnić gospodarczo ten region, dzięki wykorzystaniu kapitału żydowskiego, a ponadto wyciszyć międzynarodową krytykę dla japońskich działań w tym regionie. Na uwagę zasługuje nazwa całego przedsięwzięcia *fugu*, która nawiązuje do japońskiej tradycji kulinarnej. *Fugu* – to nazwa silnie toksycznej ryby, która posiada mięso o wyjątkowych walorach smakowych. Przyrządzenie potrawy wymaga niezwykłych umiejętności kulinarnych kucharza, gdyż w razie pomyłki spożycie jej kończy się śmiercią.

---

[17] Norihiro Yasue 1886–1950 należał do ścisłego grona tzw. wojskowych ekspertów ds. żydowskich. W latach 1918-1922 służył w japońskich siłach zbrojnych stacjonujących na Syberii, wspomagając Białych Rosjan w walce z armią bolszewicką. Podczas pobytu na Syberii zetknął się z oficerami rosyjskimi głoszącymi hasła antysemickie i oskarżającymi Żydów o przygotowanie i przeprowadzenie rewolucji komunistycznej w Rosji. Norihiro Yasue otrzymał wówczas kopię popularnej wśród Rosjan broszury zatytułowanej *Protokoły Mędrców Syjonu.* Po powrocie do Japonii w 1922 roku Norihiro tłumaczy *Protokoły* na j. japoński. Jego *specjalizacja* w tematyce żydowskiej zwróciła uwagę Ministerstwa Spraw Zagranicznych, które wysłało Norihirę w roku 1926 do Palestyny, aby przebywając wśród społeczności żydowskiej zbadał przygotowania do przejęcia kontroli nad światem. Był jednym z pomysłodawców planu *FUGU* i czołowym specjalistą od problematyki wykorzystania Żydów w programie zasiedlenia terenów podbitych przez Japonię w Chinach.

[18] Koreshige Inuzuka 1890–1965 był oficerem Japońskiej Marynarki Wojennej (formacja ta posiadała własnego przedstawiciela w randze ministra, który wchodził w skład rządu). Podczas stacjonowania u wybrzeży Władywostoku w celu pomocy Białym Rosjanom otrzymał wspólnie z Norihito Yasue od generała Sztabu Generalnego Armii Carskiej Gregorija Semenowa kopię *Protokołów Mędrców Syjonu.* W latach 30-tych Koreshige został włączony do grona wojskowych ekspertów do spraw żydowskich, którzy otrzymali zadanie przygotowania planu zasiedlenia Mandżurii oraz zajętych przez Japończyków ogromnych terenów należących do Chin osadnikami żydowskimi.

Porównanie to – zdaniem Japończyków trafnie oddawało istotę problemu. Tylko umiejętne wykorzystanie żydowskiego potencjału gwarantowało sukces. Nieostrożna polityka wobec Żydów groziła poważnymi następstwami politycznymi.

Mimo podziwu dla umiejętności handlowych i finansowych, które cechują Żydów, japońskie koła rządowe zdawały sobie sprawę, że umieszczenie dużej liczby ludności żydowskiej na terenach graniczących z Rosją i Chinami może stanowić potencjalne zagrożenie, jeżeli weźmie się pod uwagę formułowane powszechnie w Europie oskarżenia pod adresem Żydów o propagowanie ideologii komunistycznej i obarczanie Żydów odpowiedzialnością za dokonanie w Rosji przewrotu komunistycznego.

W 1934 roku odbyła się pierwsza robocza dyskusja nad wprowadzeniem planu w życie. Znamienne jest, że z założeniami planu osiedlenia Żydów w Mandżurii został zapoznany ówczesny rabin gminy żydowskiej w Tokio – Marvin Tokayer. Sam projekt zyskał dużą przychylność środowisk żydowskich, o czym najlepiej świadczy zdanie będące myślą przewodnią książki zatytułowanej *Fugu Plan* autorstwa M. Tokayera i M. Swartz – „*Jest zupełnie niewiarygodne, że bezpieczna przystań w Japonii została zaproponowana Żydom w latach 30., kiedy oni najbardziej tego potrzebowali*"[19].

Ostatecznie nie doszło do zrealizowania planu osiedlenia Żydów w Mandżurii, na co wpływ miała m.in. sytuacja międzynarodowa i wewnętrzna w Japonii, w tym głównie przewaga wpływów frakcji proniemieckiej.

M. Tokayer analizując przyczyny fiaska *Planu Fugu*, wyjaśniał, że w jego ostatecznej wersji zakładał on, co zasygnalizowano wcześniej, wykorzystanie głównie specjalistów żydowskich uciekających przed prześladowaniem nazistowskim. Pisał:

> Japończycy chcieli ocalić Żydów przed Hitlerem i włączyć ich w budowanie ich (japońskiego) światowego imperium. Było to skierowane do Żydów, którzy posiadali najlepsze umiejętności pozwalające uzyskać dominującą pozycję w światowym handlu. Plan Fugu zakładał przeniesienie do tego ubogiego kraju Żydów aby mogli go zdobyć ponieważ nie mogli osiedlić swoich obywateli, gdyż nie posiadali dostatecznej liczby ekspertów w różnych dziedzinach takich jak przemysł, produkcja, handel międzynarodowy, itp. Ale ostatecznie Plan Fugu został zniszczony przez militarystów[20].

---

[19] M. Tokayer, M. Swartz, *The Fugu Plan, The Untold Story of the Japanese and The Jews During World War II,* Peddington Press, New York 1979, s. 3

[20] *Ibidem*, wstęp.

Oceniając postawy Japończyków na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci, a także nawiązując do opinii wyrażanych przez Hidenori Sakanakę na temat japońskich kwestii imigracyjnych Osikeh Ikhara, napisał:

> Mówienie, że Japonia ma długą historię w zakresie relacji z cudzoziemcami jest oczywistym niedomówieniem, które pomija złożone i trudne relacje Japonii z kulturą przybyszy z zewnątrz. Z biegiem lat Japonii udało się zdystansować od wizerunku zamkniętego społeczeństwa i zaprezentować jako naród bardziej kosmopolityczny, otwierając swoje granice dla handlu zagranicznego i pozwalając na [ograniczoną] imigrację[21].

Mówiąc o *ograniczonej emigracji* należy mieć świadomość, że wspomniany już Hidenori Sakanaka w roku 2005 opublikował "Immigration Battle Diary" (入管┌記), w którym szczegółowo omówił problem współczesnego japońskiego kryzysu demograficznego, wskazując, że do roku 2050 Japonia będzie potrzebować około 17 mln imigrantów.

Czy zatem możemy na podstawie przedstawionych powyżej faktów i opinii stwierdzić, że współcześni Japończycy zmienili swoją postawę wobec cudzoziemców, stali się społeczeństwem otwartym oraz, że nie dostrzegają ewentualnych zagrożeń ze strony imigrantów? Odpowiedź na to pytanie jest jednoznaczna – nie, nie zmienili swojej postawy i podobnie jak ich ojcowie czy dziadkowie w imigracji widzą realne zagrożenie dla własnej tożsamości narodowej, o czym świadczy choćby zdanie wypowiedziane przez cytowanego już Hidenori Sakanakę; „Jeszcze nie zostały powstrzymane, mające długą tradycję w Japonii postawy ksenofobiczne, wręcz przeciwnie, z dnia na dzień stale rośnie liczba zwolenników takiej postawy". Mimo tego H. Sakanaka wyraża nadzieję, że: „Japońska reforma imigracyjna będzie dużym przedsięwzięciem, które zakończy się sukcesem w zakresie współpracy Japończyków z imigrantami"[22].

Polemizując z wypowiedziami H. Sanaki, Osikeh Ikhara stwierdził: „Japończycy nie są obecnie gotowi na przyjęcie tak dużej liczby imigrantów jako pełnoprawnych członków swojej społeczności". W kwestii polityki imigracyjnej, pisze dalej: „Najbardziej prawdopodobnym rozwiązaniem problemu imigracji może być izolacja, ponieważ Japonia nie ma obecnie

---

[21] Osikeh I., *Japan's Immigration Problem(s),* "Ko-e magazine online", September 2009, http://www.koemagazine.com, [dostęp: 13.04.2016 r.].

[22] *Ibidem.*

dostatecznie rozwiniętych struktur umożliwiających skuteczną i trwałą integrację imigrantów ze społeczeństwem japońskim”[23].

Optymizmu Sakanaki nie podziela japoński historyk i socjolog Oguma Eiji, który w swojej pracy poświęconej m.in. nacjonalizmowi, pisze: „Nie wystarczy walczyć z mitami, niszcząc jeden mit i zastępując go innym, jak na przykład krytykując mit homogenicznego narodu, zastępując go mitem narodu mieszanego”[24].

Powyższa wypowiedź E. Ogumy wpisuje się w japońską tradycję dyskursu akademickiego na temat istoty „wyjątkowości” Japończyków oraz specyfiki japońskiej kultury na tle innych kultur, szczególnie kultury zachodniej. Poddając analizie złożoność relacji Japończyków z imigrantami, stawiają pytanie o przyszłość Japonii jako narodu zamkniętego, homogenicznego czy może narodu otwartego – „wielokulturowej Japonii”. Zwolennicy wielokulturowości zwracają szczególną uwagę na japońskie problemy demograficzne, które wymuszą na Japonii otwarcie na imigrantów. Ponadto zwracają uwagę, jak choćby Osikeh Ikhara na niezwykle istotną – ich zdaniem – cechę japońskiej kultury, argumentując, że „…mówienie o homogeniczności japońskiego społeczeństwa czy japońskiej kultury nie jest prawdą. Od czasów starożytnych [Japonia – przyp. autora] zapożyczała i łączyła wiele elementów nauki i religii pochodzących z różnych krajów azjatyckich w celu ubogacania własnej kultury”[25].

Zwolennicy jednorodności społeczeństwa japońskiego prowadzą dyskusję w duchu *Nihonjinron* (日本人論)[26]. Japoński socjolog Yoshio Sugimoto w swojej pracy poświęconej m.in. zagadnieniu homogeniczności, precyzuje *Nihonjinron* jako „…teorie odnoszące się do pojęcia japońsko-

---

[23] *Ibidem*.

[24] E. Oguma, *A Genealogy of 'Japanese' Self-Images,* Trans Pacific Press, Melbourne 2002, s. 349.

[25] I. Osikeh, *Japan's Immigration Problem(s)…, op. cit.*

[26] 日本人論*Nihonjinron* – jest pojęciem odnoszącym się do japońskiej specyfiki kulturowej. Termin ten zaczął dominować w literaturze japońskiej po roku 1945 i jest ciągle stosowany w wielopłaszczyznowych badaniach i dyskusjach akademickich nad odrębnością kultury japońskiej w stosunku do kultury zachodniej. Uzupełnieniem *Nihonjinron* jest 「家主義 – *kokka shugi* – w wolnym tłumaczeniu termin ten należy rozumieć jako zbiór zasad, reguł odnoszących się do kwestii państwa, w wymiarze politycznym. Pojęcie to dominowało w japońskiej przestrzeni politycznej od *Restauracji Meiji* do roku 1945 i pojawiało się wszędzie tam, gdzie uzasadniano japońską hegemonię w Azji.

ści, które utrzymywały przez długi okres paradygmat Japonii, jako państwa zamieszkałego przez wyjątkowo jednorodne społeczeństwo"[27].

Tę wyjątkowość próbowano tłumaczyć na wiele sposobów, przyjmując za punkt wyjścia treści spisane przez święte księgi, *Kojiki* i *Nihingi*, lub badania interdyscyplinarne. O ile wyjątkowość, rozumianą jako jednorodność kulturową Japończyków, zgodnie ze starożytnymi przekazami traktowano jako boski czynnik sprawczy, o tyle na gruncie socjologii czy psychologii japońską homogeniczność próbowano tłumaczyć „…jako przejaw nie do końca rozwiniętego ego, poczucia własnej niezależności lub ograniczonego zróżnicowania wewnętrznego"[28].

Analizując elementy składowe japońskiej kultury przez pryzmat *Nihonjinron* współcześni japońscy badacze wskazują na jeszcze jeden element, który można wyodrębnić w ramach *Nihonjinron*, to *Nihon-teki*, tłumaczony jako styl japoński, wyróżniający się niepowtarzalnością na tle innych narodów, a przejawiający się m.in. w takich dziedzinach jak: biznes, polityka, relacje interpersonalne[29] itp. *Nihon-teki* jest efektem rozważań nad istotą *japońskości* na płaszczyźnie nauk społecznych, które wskazują na występowanie wielu niezwykle istotnych czynników utrudniających relacje Japończyków z imigrantami.

W kontekście omawianych kwestii, warta przytoczenia jest opinia Yoshio Sugimoto, który na relacje społeczeństwa japońskiego z imigrantami patrzy pod takim kątem: „Pojmowanie Japonii jako społeczeństwa jednorodnego rasowo stanęło pod znakiem zapytania, co jest wynikiem rosnącego napływu imigrantów do kraju"[30].

Uwzględniając japońską historię ostatnich kilku dziesięcioleci należy zgodzić się z Y. Sugimoto, który wskazuje na niejednorodność rasową Japończyków, jednak trzeba zaznaczyć, że badania prowadzone na gruncie antropologii, socjologii czy genetyki wskazują, że Japończycy nie powinni mówić o jednorodności rasowej już od czasów najdawniejszych. Co ciekawe, sami Japończycy w okresie tworzenia *Wspólnej Strefy Dobrobytu* mówili o sobie jako rasie azjatyckiej, co przynajmniej w kwestii rasy pozbawiało ich cech nadprzyrodzonych, a przez to wyjątkowych.

---

[27] Y. Sugimoto, *An Introduction to Japanese Society,* Cambridge University Press 2010, s. 2

[28] *Ibidem*, s. 3.

[29] *Ibidem*, s. 4–5.

[30] *Ibidem*, s. 5.

Ciekawej analizy dokonał Julian Chapple'an – profesor Uniwersytetu Ryukoku w Japonii. W swojej pracy zatytułowanej *Zwiększenie Migracji i Różnorodności w Japonii* stwierdził, że:

> …dyskurs prowadzony z perspektywy Nihonjinron jest jedną z głównych przeszkód w reformowaniu japońskiego podejścia do problemu migracji. Rozważania na poziomie Nihonjinron potwierdzają wyjątkowość Japonii nie tylko w odniesieniu do innych krajów Azji, ale także narodów całego świata i to ma wpływ na sposób w jaki Japonia odnosi się do kwestii różnic na tle etnicznym, społecznym i politycznym. Japońska tożsamość jest postrzegana jako kwestia nie tylko narodowa, ale również kulturowa oparta na homogeniczności rasowej oraz wspólnych zwyczajach. Ta idea wspólnej tożsamości miała istotny wpływ na świadomość narodową. Być może idea ta była pomocna Japończykom w określeniu samych siebie jako narodu natomiast jej negatywnym skutkiem jest alienowanie pozostałych ludzi, którzy próbują znaleźć swoje miejsce w japońskiej społeczności[31].

Bez względu na opinie, wnioski i hipotezy badaczy, japońskie problemy demograficzne mające bezpośrednie przełożenie na gospodarkę i ekonomię, mogą spowodować, że podjęcie nie do końca popularnych – w wymiarze społecznym – decyzji okaże się koniecznością. Pytanie – jak wówczas zachowa się japońskie społeczeństwo? Doświadczenia z pierwszej połowy XX wieku pokazują, że w sytuacji, kiedy zagrożone są istotne interesy polityczne i gospodarcze Japonii zwycięża postawa pragmatyczna, nacechowana jednak ostrożnością, jak miało to miejsce w przypadku *Planu Fugu*.

Analizując dylematy Japończyków w zakresie postrzegania imigracji dostrzec można pewne podobieństwa do problemów, przed którymi stanęła kilka lat temu Europa w związku z niekontrolowanym napływem imigrantów z Bliskiego Wschodu i Afryki. Podobieństw można doszukiwać się na płaszczyźnie zderzenia dwóch całkowicie odmiennych kultur. W Japonii zagrożeniem dla tożsamości narodowej była kultura Zachodu z jej nieodzownym elementem chrześcijaństwem, dla Europy zagrożeniem w kontekście masowej imigracji jest islam, jako niezwykle ważny element kultury, całkowicie odmiennej od kultury Zachodu, a w dodatku, w zetknięciu z zachodnia kulturą staje się często agresywny.

Podejmując próbę scharakteryzowania obu systemów wartości, w przypadku Europy zasadne wydaje się sięgnięcie do nauczania społecznego

[31] J. Chapple, *Increasing Migration and Diversity in Japan* [w:] Osikeh Ikharo, *Japan's Immigration Problem(s)…, op. cit.*

Kościoła Katolickiego, które wskazuje, że duchowym fundamentem Europy są wartości chrześcijańskie. W taki sposób problem ten ujmował wielokrotnie Jan Paweł II, który powtórzył to raz jeszcze w przesłaniu papieskim do uczestników Europejskiego Kongresu Naukowego nt. «Ku konstytucji europejskiej?» w dniu 20.06.2002 r. Na użytek niniejszych rozważań najbardziej interesujące wydają się punkty 3 i 4 papieskich rozważań, które zawierają następujące wskazania:

Pkt. 3. Jednakże takiego typu nowy porządek prawny, aby rzeczywiście służył pomnażaniu autentycznego dobra wspólnego, musi uznawać i chronić te *wartości*, które stanowią najcenniejsze dziedzictwo humanizmu europejskiego. To on właśnie zagwarantował i wciąż gwarantuje Europie szczególne miejsce w dziejach cywilizacji. Wartości te stanowią najbardziej charakterystyczny dorobek intelektualny i duchowy, który ukształtował tożsamość europejską na przestrzeni wieków, i należą do skarbca kultury tego kontynentu. Jak już przypominałem przy innych okazjach, dotyczą one: godności osoby; świętości życia ludzkiego; centralnej roli rodziny opartej na małżeństwie; wagi wykształcenia; wolności myśli, słowa oraz głoszenia własnych poglądów i wyznawania religii; ochrony prawnej jednostek i grup; współpracy wszystkich na rzecz wspólnego dobra; pracy pojmowanej jako dobro osobiste i społeczne; władzy politycznej pojmowanej jako służba, podporządkowanej prawu i rozumowi, a «ograniczonej» przez prawa osoby i narodów.

W szczególności konieczne będą uznanie i ochrona w każdej sytuacji godności osoby ludzkiej i prawa do wolności religijnej, pojmowanego w trzech aspektach: indywidualnym, zbiorowym i instytucjonalnym. Oprócz tego należy przyjąć zasadę pomocniczości w wymiarze horyzontalnym i wertykalnym oraz wizję stosunków społecznych i wspólnotowych opartą na autentycznej kulturze i etyce solidarności.

Pkt. 4. Korzenie kulturowe, z których wyrastają przypomniane wyżej wartości, są różnorodne: duchowe dziedzictwo Grecji i Rzymu, wkład ludów romańskich, celtyckich, germańskich, słowiańskich i ugrofińskich, a także kultura żydowska i świat islamski. Te rozmaite elementy znalazły w tradycji judeochrześcijańskiej siłę, która pozwoliła im harmonijnie się połączyć, umocnić i rozwinąć. Uznając ten fakt historyczny, Europa – w dążeniu do ustanowienia nowego porządku instytucjonalnego – nie może lekceważyć swojego dziedzictwa chrześcijańskiego, ponieważ to, co

stworzyła w dziedzinie prawa, sztuki, literatury i filozofii, w znacznej mierze zrodziło się pod wpływem przesłania ewangelicznego[32].

Chociaż w zasadzie nikt nie kwestionuje roli i znaczenia chrześcijaństwa w procesie kształtowania europejskiej tożsamości kulturowej, to coraz częściej – zdaniem niektórych badaczy i publicystów – mamy do czynienia z pomniejszaniem roli wartości chrześcijańskich i zastępowania ich tzw. *moralnością świecką*.

Omówieniu tego problemu poświęcił swoją książkę *Demokracja w Kościele. Możliwości i ograniczenia* papież Benedykt XVI.

Papież włączając się do dyskusji o kryzysie Europy i potrzebie powrotu do chrześcijańskich wartości wskazuje na zagrożenia wynikające z odrzucenia zasad moralnych głoszonych przez chrześcijaństwo: „…tam, gdzie upada moralność upada też prawo. A tam, gdzie upada prawo, pojawia się korupcja i przemoc, a wraz z nimi zniszczenie dobra wspólnego"[33].

Publicysta Robert T. Ptaszek w artykule zatytułowanym *Wartości chrześcijańskie jako fundament bezpiecznej Europy* podjął próbę omówienia stanowiska Benedykta XVI w kwestii kryzysu wartości we współczesnej Europie, wskazując dwie fazy kryzysu:

- *Negatywną* – pokazującą, że błędne rozumienie pojęcia „demokracja" jest główną przyczyną kryzysu współczesnej Europy i jej kultury. Kryzys ten okazuje się przede wszystkim kryzysem wartości moralnych.
- *Pozytywną* – wskazującą, że tylko powrót do religii chrześcijańskiej i głoszonych przez nią zasad moralnych daje nadzieję na dalsze trwanie kultury Zachodu oraz indywidualne i zbiorowe bezpieczeństwo żyjących w niej ludzi[34].

W podobnym tonie, co papież Benedykt XVI wypowiada się wykładowca Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie i były sekretarz generalny Komisji Konferencji Episkopatów Unii Europejskiej – ks. prof. Piotr Mazurkiewicz, który w audycji Polskiego Radia z okazji 1050 rocznicy chrztu polski powiedział:

---

[32] Jan Paweł II, *Wartości chrześcijańskie duchowym fundamentem Europy, p*rzesłanie papieskie do uczestników Europejskiego Kongresu Naukowego nt. «Ku konstytucji europejskiej?», [dostęp: 14.06.2016 r.] http://www.opoka.org.pl.

[33] J. Ratzinger, H. Maier, *Demokracja w Kościele. Możliwości i ograniczenia*, Wydawnictwo Salwator, s.113–114.

[34] R.T. Ptaszek, *Wartości chrześcijańskie jako fundament bezpiecznej Europy*, www.sapientiokracja.pl, [dostęp: 14.06.2016 r.].

„W Europie Zachodniej mamy obecnie dwie wizje, chrześcijańską i tę, która dąży do zmniejszenia roli chrześcijaństwa" - podkreślił. Do tej sprawy odniósł się także dr Dariusz Karłowicz: „W dzisiejszej Unii Europejskiej nad tym projektem chrześcijańskim, katolickim przeważył projekt oświeceniowy, który traktuje tożsamość religijną niechętnie, jeśli nie wrogo"[35].

Patrząc zatem na problem imigracji z perspektywy europejskiego kryzysu wartości oraz dewaluacji pojęć takich jak: wolność, demokracja, moralność itp. Nie sposób nie dostrzec realnego zagrożenia jakie niesie ze sobą *islamizacja Europy.*

Na ten problem zwraca uwagę historyk i publicysta Roman Sidorski, w artykule zatytułowanym *Chrześcijańskie, islamskie, europejskie wartości* pisze:

> Prawa człowieka i obywatela, o których przestrzeganie w tym czy tamtym państwie upomina się czasem Parlament Europejski nie wynikają zdaniem przedstawicieli europejskich instytucji z powodów religijnych, lecz z areligijnego przekonania o tym, iż przysługują każdemu z racji jego człowieczeństwa. Jeśli więc mówi się o tzw. „islamskim zagrożeniu" w Europie, to kulturę (kultury) muzułmanów przeciwstawiać należy już nie wartościom chrześcijańskim, lecz europejskim.
>
> Nasuwa się pytanie: jakież to są owe europejskie wartości, na których zachowaniu zależy mieszkańcom zachodniej części naszego kontynentu? Wielonarodowość i wynikająca z niej eklektyczność, heterogeniczność europejskiej kultury, w której coraz większą rolę odgrywają twórcy i odbiorcy islamscy przeraża niewielu. Europa od bardzo dawna stanowiła miejsce krzyżowania się różnych prądów umysłowych (czerpiąc z tego wiele korzyści), a jej otwartość na inne obyczaje, poglądy itp. również rozwijała się od dłuższego czasu i ma już dziś mocne podstawy. Tym bardziej poszukiwaną wartością nie jest z pewnością religia chrześcijańska, a troska o zbawienie nie jest największym zmartwieniem przeciętnego Europejczyka. Z pozoru trudno wskazać to, co stanowiłoby dla nas (jako ogółu, nie dla poszczególnych osób, siłą rzeczy muszę tu pewne rzeczy znacząco uogólniać) świętość, której nie chcielibyśmy stracić, coś, co spajałoby świat zachodni. Czyżby niczego takiego nie było?
>
> Wolność, która przysługuje na Zachodzie każdej jednostce, jest właśnie tym, na rezygnację z czego Europa się nie godzi. Stąd np. drukowanie karykatur Mahometa w europejskiej prasie to nie były (a przynajmniej nie tylko) szczeniackie wybryki, ale objaw rzeczywistego oporu przeciwko próbie ograni-

[35] Rozmowa z okazji 1050 rocznicy chrztu polski, http://www.polskieradio.pl, [dostęp: 14.06.2016 r.].

> czenia wolności. Można tu mówić o wolności słowa, można o wolności od świętości (jakkolwiek dziwacznie by to nie brzmiało), bądź np. o prawie do wyśmiewania czego się zechce, nie ma to większego znaczenia. Kult wolności jest jedną z przyczyn, dla których Europa nie potrafi poradzić sobie z muzułmańskim zagrożeniem. A takowe istnieje, ponieważ zarówno mieszkańcy Bliskiego Wschodu i Północnej Afryki, jak i imigranci z tych rejonów świata mają do wolności zupełnie inny stosunek niż Zachód, niezależnie od tego, czy wyznawana przez nich religia jest za to odpowiedzialna, czy nie.
>
> Problem tkwi w tym, iż aby o swoją wolność walczyć, trzeba ją jednocześnie znacząco ograniczyć w stosunku do tych, którzy jej zagrażają. Na wynikającą z tego swoistą dyskryminację mniejszości ze względu na pochodzenie, religię itd. Europejczycy nie chcą (czy może nie potrafią) sobie pozwolić[36].

Z przedstawionymi poglądami można się zgadzać lub nie, ale nie sposób pominąć kilku istotnych faktów, które każą się nam zastanowić nad problemem „islamskiego zagrożenia" w Europie.

W roku 2011 w Norwegii miał miejsce atak terrorystyczny dokonany przez Behringa Breivika, który jego zdaniem był *aktem samoobrony przeciw „islamskiej kolonizacji Europy"*. Dwa lata później publicysta Isak Ladegaard w periodyku Science Nordic zamieścił artykuł poświęcony problemom imigracyjnym w Norwegii. Już sam wstęp sugerował kierunek, w jakim zmierzać będzie dyskurs. *Media i politycy rozsiewający strach przed imigrantami i obcymi kulturami. To jest nowa forma rasizmu, twierdzi badacz, który analizował publiczna dyskusję w Norwegii przed i po ataku terrorystycznym*[37].

Osobą, która podjęła się badań jest Mette Wiggen – wykładowczyni w Uniwersytecie w Leeds. Twierdzi ona, że: „…publiczna debata na temat imigracji w Norwegii jest zasadniczo negatywna, a problemy, które mogą wynikać lub nie z wielokulturowości są znacznie przesadzone. Swoją opinię kończy słowami: „Myślę, że negatywne nastawienie [do problemu imigracji = przyp. M.H.] w Norwegii jest większe niż w krajach europejskich z dłuższą historią imigracji". Oceniając postawę Norwegów zauważa, że: „Na facebooku często można zobaczyć komentarze młodych ludzi, którzy piszą: „Nie jestem rasistą, ale jeżeli oni [imigran-

---

[36] R. Sidorski, *Chrześcijańskie, islamskie, europejskie wartości,* https://histmag.org, [dostęp: 15.06.2016 r.].

[37] I. Ladegaard, *Norway's problem with immigration,* "Science Nordic", January 28, 2013, www.sciencenordic.com, [dostęp: 16.06.2016 r.].

ci – przyp. M.H.] nie mogą zachowywać się w sposób, w jaki chcemy, powinni spakować się i wracać do domu". „Dzisiaj takie komentarze są na porządku dziennym" – dodaje[38].

Mette Wiggen nie jest odosobniona w swoich ocenach i wnioskach. Jej apel: „…politycy powinni wyraźnie stwierdzić, że imigracja naprawdę nie jest dużym problemem"[39] powtarzany jest przez wielu komentatorów w Europie, i to mimo dwóch krwawych zamachów w Paryżu i Brukseli dokonanych w imię Allaha.

Określany przez hierarchów Kościoła Katolickiego jako awangarda młodej inteligencji katolickiej w Polsce periodyk Fronda w roku 2013 zamieścił artykuł zatytułowany *Islam + Chrześcijaństwo = ?,* w którym starano się pokrótce określić istotę islamu oraz jego podstawowe założenia dotyczące stosunku do innych religii.

Porównując Chrześcijaństwo i Islam – wskazano m.in. następujące różnice podkreślające istotę tej religii:

Jest to tak zwana **Al-Taqyyia**, zwana tez potocznie Taqyyi'ą. Wywodzi się z Koranu, min. Sury 3:28, Sury 2:106 itp.

Metoda ta, odróżnia diametralnie nas, wychowanych w tradycjach judeo-chrześcijańskich, od kultury muzułmańskiej. *Hadithy*, tj. komentarze wybitnych teologów islamu, tłumaczą ją jako technikę PREWENCJI – „Taqyyia" oznacza dosłownie *„czemuś zapobiegać"*. W ramach tej Prewencji, każdy muzułmanin może uciekać się do kłamstwa. Tak kłamstwa – jako techniki która miałaby mu pomóc w:

- zapobieżeniu krytykowania Islamu,
- prowadzenia wojny z kimś/czymś,
- chronieniu samego siebie i swej rodziny,
- oraz, nawet w radykalnych sytuacjach, muzułmanin może udawać że nie jest wyznawcą Allaha, jeśli tylko pozostanie wierny Allahowi w sercu, a jego celem jest wsparcie idei Pokoju na Świecie (poprzez nawrócenie całego świata na Islam).

Problem w tym, że owszem, przepowiedziany w Koranie Pokój na ziemi jest realny, ale pod jednym warunkiem: że cały świat będzie rządzony Prawem Szariatu i zasadami Koranu. Czyli będzie islamski. Wszystkie kraje w których obowiązuje Islam, są nazywane właśnie Domem Pokoju/

[38] *Ibidem*.

[39] *Ibidem.*

Islamu, natomiast kraje gdzie obowiązuje inne prawo, zwane są po arabsku *Dar al-Harb*, czyli Domem Wojny![40] (pisownia oryginalna).

Bez względu na wnioski oraz wynikającą z nich postawę względem problemu imigracji którą przyjmiemy, rzeczą najważniejszą w zaistniałej sytuacji jest prowadzenie szerokiego dialogu społecznego na temat ewentualnych korzyści oraz strat, jakie będziemy musieli ponieść, jako społeczeństwo w związku z napływem ogromnej liczby imigrantów do Europy, i co wydaje się nieuniknione, do Polski. Prowadzona w duchu poprawności politycznej debata, której hasłem przewodnim jest *imigracja nie jest problemem* nie wyjaśni wątpliwości, a jedynie stworzy płaszczyznę do działań populistycznych, obliczonych na uzyskanie doraźnych korzyści politycznych.

O tym, że brak rzetelnej informacji w kwestii ewentualnych i możliwych do przewidzenia problemów z imigrantami przynosi znaczne szkody w wymiarze społecznym możemy przekonać się obserwując działania podejmowane przez rządy państw takich jak: Niemcy, Francja, Belgia, Szwecja. Brak dialogu ze społeczeństwem dotyczy również Polski. Jak jeśli nie brakiem rzetelnej informacji można tłumaczyć wielokrotnie powtarzane zapewnienia, że do Polski trafią jedynie chrześcijanie z Syrii. Wartość takich zapewnień jest żadna, w sytuacji w której nie istnieje możliwość sprawdzenia nawet podstawowych danych osobowych imigrantów, którzy w zdecydowanej większości nie posiadają żadnych dokumentów, a i te, które posiadają budzą podejrzenia, co do ich autentyczności.

W dniu 17 listopada 2015 roku na stronie internetowej *Jihad Watch* Robert Spencer w notatce prasowej zatytułowanej *Syrian passports found at Paris jihad attacks scene were fakes made in Turkey* zamieścił następującą informację: „Fałszywe paszporty syryjskie stały się w ostatnich miesiącach cennym towarem i są przedmiotem swobodnego obrotu na czarnym rynku, ponieważ mogą pomóc nie-Syryjczykom uzyskać ochronę przysługującą imigrantom w Europie"[41].

Interesujący jest komentarz Simona Kupera, korespondenta Financial Times w Paryżu, który na informację o znalezieniu fałszywych paszportów syryjskich wyprodukowanych w Turcji zareagował w następujący sposób: „…ruch ten może być częścią strategii stosowanej przez IS w celu >skompromitowania< uchodźców i wymuszeniu na Europie zamknięcia granic[42]".

[40] *Islam + Chrześcijaństwo = ?,* Fronda, www.fronda.pl, [dostęp:16.06.2016 r.].

[41] R. Spencer, *Syrian passports found at Paris jihad attacks scene were fakes made in Turkey,* Jihad Watch, November 17, 2015, www.jihadwatch.org, [dostęp: 16.06.2016 r.].

[42] *Ibidem.*

Czy taki komentarz dziennikarza prestiżowej gazety, jaką jest Financial Times jest wystarczający, aby wyjaśnić złożone problemy z imigrantami, wśród których może znajdować się – według różnych zapewnień – od kilkunastu do kilkudziesięciu procent bojowników islamskich?

To oczywiście nie jedyny przykład świadczący o tym, że prowadzenie dyskusji na temat uchodźców w zgodzie z tzw. poprawnością polityczną nie przyczynia się do uspokojenia nastrojów społecznych, a jedynie generuje kolejne pytania i wątpliwości o przyszłość Europy i naszego w niej miejsca.

Bibliografia

Literatura:

1. Alexis J.E., *Christianity and Rabbinic Judaism, A History of Conflict between Christianity and Rabbinic Judaism from the Early Church to Our Modern Time,* vol. 2, West Bow Press 2013.
2. Harootunian H.D., *Toward Restoration, The Growth Political Consciousness In Tokugawa Japan,* University of California Press, 1970.
3. Kranzler D., *Japanese, Nazis &Jews: The Jewish Refugee Community of Shanghai 1938–1945,* Yeshiva University Press, New York 1979.
4. Lewicki S., *Pod znakiem chryzantemy,* Warszawa 1987.
5. Levine H., *Kim Pan jest Panie Sugihara,* tłum. S. Głąbiński, Warszawa 2000.
6. Oguma E., *A Genealogy of 'Japanese' Self – Images,* Trans Pacific Press, Melbourne 2002.
7. Osatake T., *Kokusaihou yori Mitaru Bakumatsu Gaikou Monogatari* (*The Story of the Foreign Affairs in Japan at the End of Edo Era*), Tokyo 1926.
8. Paramore K., *Ideology and Christianity in Japan,* New York 2008.
9. Ratzinger J., Maier H., *Demokracja w Kościele. Możliwości i ograniczenia*, Wydawnictwo Salwator 2004.
10. *Sources of East Asian Tradition,* vol. 2, Edit. WM. Theodore De Bary, Columbia University Press, 2008.
11. Sugimoto Y., *An Introduction to Japanese Society,* Cambridge University Press 2010.
12. Tokayer M., Swartz M., *The Fugu Plan, The Untold Story of the Japanese and The Jews During World War II,* Peddington Press, New York 1979.
13. Tubielewicz J., *Historia Japonii*, Warszawa 1984.
14. Wakabayashi B.T., *Anti-Foreignism and Western Learning In Early-Modern Japan, The New Theses of 1825,* Harvard College, 1999.

15. Yamauchi S., *Civilization and International Law in Japan During The Meiji Era (1868 – 1912,)* "Hitotsubashi journal of law and politics" 1996–02, nr 24.

Źródła internetowe:

16. *Encyklopedia PWN*, www.encyklopedia.pwn.pl.
17. *Islam + Chrześcijaństwo = ?,* Fronda, www.fronda.pl.
18. Jan Paweł II, *Wartości chrześcijańskie duchowym fundamentem Europy,* przesłanie papieskie do uczestników Europejskiego Kongresu Naukowego nt. «Ku konstytucji europejskiej?», http://www.opoka.org.pl, [dostęp: 14.06.2016 r.].
19. Ladegaard I., *Norway's problem with immigration,* Science Nordic, January 28th, 2013, www.sciencenordic.com.
20. Ptaszek R.T., *Wartości chrześcijańskie jako fundament bezpiecznej Europy*, www.sapientiokracja.pl.
21. Rozmowa z okazji 1050 rocznicy chrztu polski, http://www.polskieradio.pl, [dostęp: 14.04.2016 r.].
22. Sidorski R., *Chrześcijańskie, islamskie, europejskie wartości,* https://histmag.org.
23. Sakanaka H., *Immigration Battle Diary* (入管戦記) [w:] Osikeh I., *Japan's Immigration Problem(s),* "Ko-e magazine online", September 2009, http://www.koemagazine.com.
24. Spencer R., *Syrian passports found at Paris jihad attacks scene were fakes made in Turkey,* "Jihad Watch", November 17, 2015, www.jihadwatch.org.